GONIEC KRAKOWSKI ◙ 30 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie 7 K. 50 h. Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie 9 K. Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. | Kraków, Wtorek 4 lutego 1919. | Nr. 31.

Tęgi kij -- zamiast ligi narodów?

Z głosów wybitnych osobistości amerykańskich.

Kraków, 3 lutego.

(—cki) Myśl utworzenia Ligi narodów w całym świecie, wywołała wielkie zainteresowanie. Ponieważ ojcem tej myśli jest Wilson, przeto w Ameryce szczególnie żywo dyskutuje się na ten temat, a rozlegają się tam w tej kwestyi głosy, wielkim sceptycyzmem przeniknięte.

Tak np. pułkownik Roosevelt, gdy wspomni kto w jego obecności o Lidze narodów, zaciska zaraz pięści, marszczy brew, kark mu tężeje, a z ust ulatują przeniknięte gorzkim sarkazmem słowa:

— Liga narodów? Nonsens! Głupstwo! Jest tylko jeden sposób na rządzenie ludami i utrwalenie panowania pokoju. **Speak softly and carry a big stick! Mówić łagodnie, a nosić tęgi kij!**

Senator Lodge, do niedawna szef opozycyi republikańskiej w senacie amerykańskim, obecnie zaś szef większości republikańskiej tegoż senatu (od 5 listopada opozycya stała się większością republikańską), jutrzejszy zaś prezydent komisyi do spraw zagranicznych, której badaniu poddany będzie traktat pokojowy, gdy mówi o Lidze narodów, to głos jego staje się cierpkim i przenikliwym, dojmującym słuchaczy do żywego. Pod ciosami jego straszliwej dyalektyki **sama myśl utworzenia Ligi narodów rozbita zostaje w puch.**

Oto co, według stenogramu, mówił on na ten temat w senacie dnia 22 grudnia:

— I któżto będą członkowie Ligi? Czy Niemcy będą jej członkiem? Jeżeli tak, to **kiedy?** Jak narody, zgrupowane w Lidze, wprowadzają ją w życie? Teoretycznie, według prawa międzynarodowego, **każdy naród suwerenny jest równy innym suwerennym narodom.** Czy więc małe narody będą miały głos równy Stanom Zjednoczonym, Francyi lub Anglii? Jeżeli tak, to **małe narody staną się panami Ligi** i będą mogły zaangażować ją w sprawy, w jakie tylko zechcą, będą mogły wprowadzić w ruch siłę międzynarodową Ligi, kiedy się im spodoba.

— Jeżeli zaś przeciwnie — grzmiał dalej pogromca Ligi — narody mają prawo głosu, odpowiadające zasadzie demokratycznej, to znaczy, jeżeli głos tych narodów odpowiada ich liczebności, to wtedy będziemy świadkami widowiska, iż **Chiny rozporządzać będą w Lidze czterema głosami przeciw jednemu głosowi Stanów Zjednoczonych,** a Indye dziesięcioma głosami przeciw jednemu głosowi Francyi.

Zapalając i roznamiętniając się coraz bardziej nieubłagany Lodge dorzucił do powyższych argumentów jeszcze następującą uwagę.

— Przedewszystkiem — rzekł — bądźmi uczciwymi wobec samych siebie. Bardzo łatwo jest mówić o Lidze narodów i o pięknie pokoju, i o konieczności pokoju, ale twardy ten problem przedstawia się praktycznie jak następuje: **czy jesteście gotowi oddać swych marynarzy i swych żołnierzy do dyspozycyi innych narodów?** Jeżeli nie jesteście do takiej ofiary gotowi, to wtedy wasz sęd międzynarodowy, wasza Liga międzynarodowa, nazwijcie ją sobie jak chcecie, będzie tylko czemś bez siły i władzy.

Mimo nieprzejednanego stanowiska senatora Lodge, byłoby błędem wnioskować, że większość Amerykan nie życzy sobie ścisłego, pełnego ufności wzajemnej zbliżenia narodów. Amerykanie pragną tego z całego serca, dążą oni po omacku ku gwieździe, która poprowadzi ludzkość ku lepszej przyszłości, ale Amerykanie, bardziej niż inne narody nie szukają tej gwiazdy zbyt daleko, chcą ją osiągnąć, ale nie chcą wdrapywać się ku niej na — niebo...

Henry Morgenthau, były ambasador amerykański w Konstantynopolu, wierny i oddany przyjaciel Wilsona, jeden z najwspanialszych i najprzezorniejszych umysłów w Stanach Zjednoczonych, w rozmowie z współpracownikiem paryskiego „Matina" oświadczył:

— Ameryka nie zrozumie, gdyby po przelaniu takich potoków krwi, nienawiści i po takiej krwawej udręce nie uczyniło się wysiłku w kierunku ponownego złączenia i zbliżenia rodziny ludzkiej. Ameryka chce, aby się o to pokuszono przynajmniej. Jeżeli to się nie stanie, to **Ameryka zaszyje się na swojej półkuli i powie: „dobrej nocy!" Europie.** Ale dążenie do tego celu winno być praktyczne, a nawet zacząć się ono powinno skromnie. Cztery mocarstwa ocaliły właśnie świat: Francya, Anglia, Włochy i Ameryka. Dlaczego nie miałyby nadal zajmować się jego ocaleniem? Dlaczego nie miałyby one utworzyć same Ligi, której byłyby członkami założycielami? Dlaczego nie miałyby utworzyć ustawy, do której przystąpiliby lub nie przystąpiliby także inni, ale która stanowiłaby prawo światowe?

* * *

Przedstawiliśmy powyżej opinię wybitnych przedstawicieli St. Zjedn. na sprawę Ligi narodów. Najwybitniejszy Amerykanin, Wilson, ogólnikowo zapoznał już nas ze swoim planem. Na szczegóły tegoż nie będziemy już czekali zbyt długo. Okaże się wtedy, czy Liga narodów będzie tylko pięknym fajerwerkiem ducha ludzkiego, cudną chimerą lub też czynnikiem, zdolnym istotnie utrwalić nowy porządek rzeczy na starym lądzie europejskim. A może stanie się ona owym „tęgim kijem", zalecanym tak przez pułkownika Roosevelta. Pragnijmy, aby tak było, albowiem i w odrodzonej Europie znaleźć się może naród złoczyńców, który zapragnie, podobnie, jak to czynią dziś Czesi, fałszem i zdradą przesunąć na obce obszary swe słupy graniczne, a wtedy „tęgi kij" mógłby się okazać najskuteczniejszym i jedynem dla „bratnich" zdrajców lekarstwem.

Gen. Botha i sir Esme Howard z misyą do Polski.

Warszawa (P. A. T.). Z depeszy, otrzymanej przez ministra spraw zagranicznych z Paryża, dowiadujemy się, że **niebawem zawita do Warszawy oficyalna misya państw koalicyi dla ostatecznego rozpatrzenia sprawy polskiej i wydania o niej swojej opinii kongresowi pokojowemu.** Nie potrzeba chyba podnosić, jak dalece **pierwszorzędnej wagi** będzie dla nas przyjazd wspomnianej misyi. Aby sobie należycie zdać sprawę z tego, **jaką wagę przywiązuje koalicya do sprawy polskiej,** wystarczy zaznaczyć, że ze strony Anglii misyę tę będą przedstawiać: **generał Botha i sir Esme Howard.**

Generał Ludwik Botha, obecnie członek najwyższej tajnej angielskiej Rady, jest jednym z pośród kilku mężów stanu, którzy **kierowali losami wojny światowej.** Urodzony w roku 1863 i wychowany w Oksfordzie, generał Botha był członkiem pierwszego transwalskiego Volksrandu. **Podczas wojny w roku 1900 z Anglią Botha dowodził armią Boerów, po ustąpieniu generała Jouberta.** Od roku 1907 do 1910 był prezydentem ministrów Trnswalu. W latach 1914 i 1915 stał na czele ekspedycyi aliantów w południowo-zachodniej Afryce, **gdzie zmusił Niemców do złożenia broni.**

Sir Esme Howard, poseł angielski w Sztokholmie od roku 1913, jest najlepszym pośród angielskich mężów stanu znawcą stosunków słowiańskich. Był ministrem spraw zagranicznych w czasie od 1894 do 1895 r. Podczas wojny z Boerami wstąpił do armii angielskiej jako prosty szeregowiec i zdobył medal waleczności oraz inne odznaczenia.

Straszne odkrycie w twierdzy poznańskiej.

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego").

Warszawa, 2 lutego. — **Władze polskie znalazły w twierdzy poznańskiej trupy 19-tu wyższych oficerów francuskich, zamordowanych w sposób bestyalski. Do Poznania udaje się specyalna komisya śledcza francuska.**

Donosi o tem tutejsza „Gazeta Polska".

Amnestya dla uczestników zamachu stanu.

Warszawa (P. A. T.). Dzienniki donoszą: Jak się dowiadujemy, w dniach najbliższych ogłoszony będzie dekret o **umorzeniu sprawy 38 osób, oskarżonych o wykroczenia na tle politycznem.** (Wiadomość powyższa dotyczy osób, wmieszanych w sprawę nieudałego niedawnego „zamachu" w Warszawie. — Przyp. Red.).

Wojska polskie i czeskie cofną się z obu stron Cieszyna,

aby zapewnić neutralność okręgu przemysłowego na Śląsku.

Kraków. Radiotelegram (P. A. T.), przejęty z Paryża dnia 1 lutego b. r.:

(Początku brak...). **Co do Śląska, do którego roszczą sobie pretensye Polacy i Czecho-Słowacy, ustalono według informacyi, ogłoszonej przez „Temps", że oddziały wojskowe zarówno polskie, jak i czesko-słowackie, cofną się z obu stron Cieszyna w ten sposób, żeby zapewnić neutralność okręgu przemysłowego aż do uregulowania kwestyi terytoryalnych przez konferencyę pokojową.**

Koalicya nie upoważniła Czechów do najazdu na Śląsk.

Warszawa (P. A. T.). Urzędowo: Misya angielska ogłasza:

Kapitan **Rawlings**, przedstawiciel misyi angielskiej w Warszawie i por. **Foster**, przedstawiciel misyi amerykańskiej w Warszawie, wrócili wczoraj **do Warszawy, z podróży do Morawskiej Ostrawy i Pragi czeskiej.** W Pradze wymienieni panowie **konferowali z Masarykiem i głównodowodzącym wojskami czesko-słowackiemi. Jako wynik podróży został ustalony niezbity fakt, że koalicya nie upoważniła wojsk czeskich do akcyi, podjętej na Śląsku Cieszyńskim, że żaden z oficerów koalicyi, służących w armii czeskiej, nie otrzymał od swego rządu pozwolenia na mianowanie siebie członkiem komisyi międzykoalicyjnej lub do zabierania głosu w imieniu koalicyi.** Szczegółowe sprawozdanie z wyniku podróży Rawlingsa i Fostera zostało

wysłane z Wiednia do Paryża przez specyalnego kuryera, który tam przybył prawdopodobnie w dniu 31 stycznia b. r.

W Warszawie, dnia 31 stycznia 1919.

Pułkownik Wade, naczelnik misyi.

* * *

Sytuarya w Zagłębiu karwińskiem.

Aresztowania i egzekucye trwają dalej 48 polskich pogrzebów.—Zaburzenia w armii czeskiej.

Kraków, 3 lutego.

Donoszą nam, że Czesi w dalszym ciągu aresztują tych górników, którzy nie chcą iść do pracy. **Nierzadko zdarzają się wypadki rozstrzelania i wieszania.** W ubiegły czwartek np. **było 48 pogrzebów zabitych polskich górników.** Nadto aresztowano dotychczas przeszło 300 górników polskich. — Czesi rekwirują bezwzględnie, a jeżeli płacą, to śmiesznie niskie ceny. W Pruchnej np. za zabranego karmnego wieprza wagi 150 kg. zapłacono 150 K, a za wielką krowę 500 K. **Żołnierze czescy powszechnie narzekają, że od kilku dni nie dostają chleba.** W Morawskiej Ostrawie **wskutek złej aprowizacyi wybuchły zaburzenia.**

* * *

Z historyi wojny z Czechami.

Internowanie Polaków w zakładzie dla sierot w Orłowej.

W historyi dzisiejszej wojny z Czechami, osobną wzmiankę znajdzie z pewnością zakład dla sierot t. zw. „Sierociniec" w Orłowej. Tam to spędzili Czesi wszystkich aresztowanych i internowanych. Dziś przyszło do nas kilku ludzi, którzy przekradli się z Zagłębia węglowego i donoszą nam, że los tych kilkuset internowanych, pomieszczonych w wyżej wspomnianym zakładzie, jest wprost straszny. Zdarzały się tam takie wypadki, że internowanych bito kolbami i kaleczono bagnetami. Widocznie zapominają Czesi, że i my mamy w rękach sporo internowanych.

Czesi rabują konsumy.

Jest na Śląsku towarzystwo, **opiekujące się młodzieżą szkolną,** t. zw. „Polska Rodzina Opiekuńcza". Towarzystwo to w ciągu wojny utrzymywało do ostatnich dni kilkadziesiąt zakładów zupnych dla dzieci szkolnych w gminach głównie przemysłowych. W gimnazyum polskiem w Orłowej był skład artykułów żywności, które Towarzystwo w miarę zapotrzebowania wysyłało do poszczególnych zakładów zupnych. Otóż donoszą nam, że Czesi po rewizyi, przeprowadzonej w gimnazyum, zabrali dla siebie cały zapas krup, słoniny i jarzyn, wartości przeszło dziesięciu tysięcy koron.

Na jaki sposób się biorą.

Naoczni świadkowie informują nas, że dwóch żandarmów polskich w Jabłonkowie, którzy otrzymali rozkaz przewiezienia resztek broni, zostało podstępnie zwabionych przez urzędnika Kuntnera z Mostów na dworzec kolejowy. Gdy tam przybyli, napadli na nich czescy żołnierze w czapkach z orłami polskimi, a po odebraniu broni, rozstrzelali.

Niewinnie przelana krew spada na Czechów.

Warszawa. (PAT) Komunikują nam oficyalnie: W dniu 23 stycznia b. r. kilku oficerów, podających się za oficerów wojsk koalicyi, zjawiło się w Cieszynie u komendanta polskich sił zbrojnych na Śląsku, brygadyera Latinika, i zażądało ewakuacyi polskiej części Śląska w ciągu dwóch godzin. Jeszcze przed upływem tego terminu, w 40 minut po przedstawieniu żądania, Czesi rozpoczęli atak. **Pomimo zaciekłej obrony wojska i ludności cywilnej,** parli naprzód dzięki przewadze sił operujących, pod osłoną silnej artylerii i karabinów maszynowych. **Tegoż jeszcze dnia zajęli całe zagłębie węglowe.**

Niezwłocznie po otrzymaniu pierwszej wiadomości o wystąpieniu wojsk czeskich, **prezydent ministrów wysłał dwie depesze do czeskiego ministra spraw zagranicznych, w których po wyrażeniu oburzenia z powodu niczem nieuzasadnionego wystąpienia wojsk czeskich, jak najkategoryczniej protestuje przeciw represyom i gwałtom, popełnionym przez Czechów.** Stwierdza on, że napad Czechów stworzył dywersyę dla Polski, zmuszając ją do **odciągnięcia wojsk przeznaczonych dla powstrzymania nawały bolszewizmu.** Wejście na teren, zamieszkały przez Polaków, upozorowane zostało rzekomym ruchem bolszewickim wśród górników polskich. **Twierdzenie to najzupełniej niezgodne jest z prawdą, gdyż spokój i porządek nigdzie w polskiej części Śląska nie były zakłócone.** Wreszcie wskazuje prezydent ministrów Paderewski na fakt, że przez odcięcie śląskich kopalni, Polska z milionową swą stolicą pozbawiona została węgla gazowego i stwierdza, że **rząd czeski wziął na siebie odpowiedzialność za rozlew krwi spowodowany napaścią.**

Depesze te pozostały, jak dotąd, bez odpowiedzi. Natomiast zastępca czeskiego prezydenta ministrów, Svehla, wystąpił dnia 24 stycznia na posiedzeniu zgromadzenia narodowego w Pradze z mową, utrzymaną w tonie wojowniczym, w której obok wielu fałszów, mówił między innemi, **że napad wojsk czeskich przedsięwzięty został w porozumieniu z rządami państw koalicyjnych i za aprobatą rządu polskiego.** — Na niesłychane te insynuacye odpowiedział rząd polski notą, ogłoszoną wraz z szerokim komentarzem w pismach, która to nota zakomunikowana została rządom państw koalicyi. Ponadto prez. min. Paderewski wystosował dnia 28 stycznia telegramy do prez. **ministrów Francyi, pana Clemenceau i do prez. Wilsona.** — Przedstawiwszy szczegółowo omawiane wypadki, **zapytuje, czy pogwałcenie przez Czechów terytoryum polskiego i warunków zawieszenia broni, jakoteż barbarzyńskie czyny, popełnione na najzacniejszych obywatelach polskich przez żołnierzy czeskich, mogły być popełnione z rozkazu lub za wiedzą rządów republiki francuskiej i Stanów Zjednoczonych.** Prezydent ministrów zażądał **szybkiej interwencyi** na korzyść ludności Śląska, która padła ofiarą imperyalizmu czeskiego.

Nie czekając na rezultat powyższych kroków, rząd polski zwrócił się do szefów misyi koalicyjnej w Polsce, gen. Barthelemy i pułk. Wadego, zapytując, **na mocy czyich rozkazów oficerowie wojsk koalicyi brali udział w napadzie czeskim i prosząc o ich interwencyę u swoich rządów.**

Członek misyi angielskiej kap. Rawlings, który wskutek powyższych interpelacyi udał się **do Pragi,** nadesłał wiadomości, pozwalające stwierdzić **kategorycznie,** że wspomniani oficerowie, jako przydzieleni do armii czeskiej, mieli prawo występować **tylko jako oficerowie wojsk czeskich, że otrzymują rozkazy jedynie od wojskowych władz czeskich i działali bez wiedzy rządów państw koalicyi. Stwierdzone zostało, że napad na Śląsk Cieszyński dokonany został wyłącznie na rozkaz rządu czeskiego, że cała odpowiedzialność za rozlew krwi spada wyłącznie na Czechów.** Jest to fakt, który należało przedewszystkiem ustalić. Wreszcie należy zaznaczyć, że rząd polski zawiadomił o wystąpieniu czeskiem **polski Komitet Narodowy w Paryżu, jako przedstawicielstwo swoje wobec państw sprzymierzonych** i w miarę rozwoju wypadków w dalszym ciągu stale informuje o przebiegu sprawy.

Czesko-ukraińskie intrygi.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 1 lutego. — Doniesienia z Kijowa stwierdzają, że **czeski przedstawiciel w Kijowie, p. Grund, czyni tam gorliwe starania o doprowadzenie do skutku i zawarcia sojuszu czesko-ukraińskiego.**

Celem tego sojuszu jest **zapewnienie Czechom bezpośredniej granicy między państwem czesko-słowackiem a Ukrainą,** z zupełnem wyłączeniem Polski, jako państwa rozdzielającego, a to dla stworzenia dla Czech możności bezpośredniej eksploatacyi ekonomicznej Ukrainy i Rosyi.

Starania o federacyę czesko-ukraińską.

Warszawa, 1 lutego. — Telegram z Kijowa podaje, że dyrektoryat na ostatniem posiedzeniu złożył oświadczenie, iż **czyni starania o utworzenie federacyi między Ukrainą a Czechami,** względnie między Ukrainą a państwem jugosłowiańskiem, lub jakiem innem państwem.

Urząd dla rozrachunku z państwami zaborczemi.

Warszawa (P. A. T.). Dzienniki podają, że utworzony będzie wkrótce **specyalny urząd likwidacyjny,** którego zadaniem będzie **rozrachunek z państwami zaborczemi.** Na czele tego urzędu w Warszawie stać będzie **prof. Władysław Grabski,** na czele oddziału poznańskiego **pos. Trąmpczyński, a w Galicyi p. Michalski.**

Wśród homunkulusów

7) **Romans fantastyczno-społeczny.**

— Ogólnie wiadomo, że wszystkie siły są tylko formami jednej prasiły. Ciepło można zmienić w elektryczność, w światło, w siłę popędową. Elektrycznością można ogrzewać, świecić, poruszać maszyny. Elektryczność jest praformą wszystkich sił, ową praformą, z której one powstają i do której powracają znowu. Siła życiowa jest tylko pewną określoną przemianą owej praformy.

Jeżeli w baterji elektrycznej krąży prąd, to cynk i kwas zużywają się; jeżeli prąd wyłączę na zawsze, cynk i kwas pozostaną nietknięte — przywrócenie prądu wprowadza życie w pozornie zamarłe stosy.

Otóż zdołałem doprowadzić do tego, że mogę przerywać prądy elektryczne, ożywiające komórki ciała zwierzęcego i ludzkiego. Wytworzony przez to zastój w krążeniu prądu jest zupełnem przerwaniem życia. Gdy zaś prąd przywrócę, życie powraca na nowo.

Wyłączenie prądu uniemożliwia wszelkie życie atomów, więc także uniemożliwia gnicie i rozkład. Ciało więc pozornie zamarłe, jest w gruncie rzeczy tylko zbiornikiem sił drzemiących. Gdy się przywróci ich działanie, powraca życie do ciała nienaruszonego.

Mówca przerwał na chwilę.

Na sali panowała grobowa cisza. Kobiety błyszczącemi oczyma wpatrywały się nieruchomo w tego wielkiego człowieka, który z tajemniczemi siłami przyrody obchodził się tak, jak n. p. uczeń szkoły ludowej z tabliczką mnożenia.

— Odkryłem — zaczął dalej profesor — tajemnicę zupełnego usypiania sił, działających w organiźmie. Dotychczas mogła ludzkość sięgać w nieskończoność przestrzeni za pomocą teleskopu i mikroskopu; mnie powiodło się stać się panem czasu. Mogę życie ludzkie przedłużyć na tysiące lat. Mogę dokazać tego, że ktoś, żyjący dzisiaj, może się stać współczesnym tych, którzy w tysiąc lat później przyjdą na świat.

— Humbug! — rozległ się nagle okrzyk.

Na sali zakotłowało.

Profesorowie uniwersytetu znaleźli się momentalnie w krytycznej sytuacyi, gdyż zewsząd rozlegały się gwałtowne okrzyki, żądające, aby natychmiast opuścili salę. Profesorowie krzyczeli także, powołując się na wolność słowa, ale to nie pomagało. Grupa podnieconych osób chciała siłą usunąć uczonych.

— Za pozwoleniem! — rozległ się nagle donośny głos prelegenta.

Właśnie dwaj socyalistyczni robotnicy ściągnęli z krzesła profesora filologii klasycznej i nieśli go ku drzwiom. Gdy odezwał się dr. Avanti, robotnicy jak przystało na karnych i wyszkolonych partyjników, usłuchali wezwania i puścili filologa, skutkiem czego ten runął na ziemię. Zerwał się jednak pospiesznie, pobiegł na swoje miejsce, stanął na krześle i wyjącym głosem zaczął wołać:

— Gdzie dowody? Żądam dowodów! Dowodów! Chcę dowodów, a nie bajeczek!

Robotnicy rzucili się gwałtownie ku zacietrzewionemu lingwiście, gdy znowu odezwał się spokojnym tonem prof. Avanti:

— Dostarczę panu dowodów, panie kolego i to nawet zaraz! Proszę tylko o spokój.

Na sali uciszyło się, a profesor mówił dalej:

— Przed czterema laty, dnia 23 listopada, wracając o północy z posiedzenia do domu, spotkałem biedaka, licho ubranego, drżącego z zimna i głodu, proszącego o jałmużnę. Dałem mu zapomogę, a on zaczął prosić, abym mu się wystarał o jakiś zarobek. Godził się na każde zajęcie, aby tylko mógł coś zarobić, gdyż ma żonę i dzieci. Zapytałem go, czy chciałby zarobić dziennie po pięć koron. Człowiek zapłakał z radości. Kazałem mu na drugi dzień przyjść do mnie ze swą żoną. Gdy przyszli, zaproponowałem mu po 5 koron za każdy dzień, który prześpi w śnie magnetycznym, oraz zobowiązałem się do odszkodowania na wypadek, gdyby skutkiem doświadczeń poniósł jaki uszczerbek na zdrowiu. Oboje zgodzili się na moją propozycyę z radością, poczem sprawę załatwiliśmy notaryalnie. Dnia 26 listopada uśpiłem tego człowieka w obecności jego żony i zaraz wypłaciłem jej pieniądze za pierwszy tydzień. Odtąd przychodziła ona regularnie co tydzień, podejmowała pieniądze i informowała się o stanie zdrowia jej męża. Z czasem nabrała do mnie takiego zaufania, że nie pytała już o śpiącego, lecz tylko zbierała zapłatę. Ten eksperyment kosztował mnie 5195 koron, ów człowiek spał prawie pełne cztery lata, gdyż zbudziłem go dopiero dziś rano.

Mówca przerwał.

Publiczność siedziała przez chwilę, jak skamieniała, poczem rozpętał się szał entuzyazmu. Rzucono się ku podyum, chciano uczonego porwać na ręce, chciano go ściskać. Musiała wkroczyć policya i stanęła kordonem przed podyum.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Delegaci polscy na kongres pokojowy nie mogą wyjechać.

Warszawa, 1 lutego. — (wręb). Drugi delegat polski na kongres pokojowy, **Wasilewski,** nie wyjechał dotąd do Paryża dla braku połączenia i odcięcia drogi na Bogumin. Wasilewski zabiega w Pradze o uzyskanie wolnego przejazdu.

Delegat komendanta Piłsudskiego na kongres, sędzia Patek, wrócił dziś do Warszawy z powodu braku połączenia kolejowego. Również nie mógł wyjechać na kongres z tych samych przyczyn kierownik biura kongresowego, **Pułaski.**

Warszawa (P. A. T.). „Kuryer Warszawski" donosi: Jak się dowiadujemy, do biura kongresowego, które **w najbliższych dniach uda się do Paryża,** należy 20 osób, między innymi **prof. Buzek, prof. Kutrzeba, prof. Konopczyński, Rybarski, Sobieski i pastor Bursche. W dwóch specyalnych wagonach zabierze biuro ze sobą bibliotekę** oraz szereg aktów w języku francuskim, angielskim i polskim.

Ostrzeliwanie Lwowa trwa w dalszym ciągu.

Warszawa (P. A. T.). Komunikat sztabu generalnego z dnia 2 b. m.:

Wołyń: Sytuacya bez zmiany.

Galicya wschodnia: Grupa gen. Romera: Okolice na północ i wschód od Rawy Ruskiej oczyściliśmy z band ukraińskich.

Grupa gen. Rozwadowskiego: Nieprzyjacielska artylerya **w dalszym ciągu ostrzeliwała Lwów. Wojska nasze obsadziły stacyę kolejową Horyniec,** o 35 kilometrów na wschód od Lubaczowa. Nasi lotnicy obrzucili bombami Magierów i Niemirów.

Śląsk Cieszyński: Zawieszenie broni.

Szef sztabu generalnego SZEPTYCKI.

Rozwiązanie 22 szarad do nagrody.

umieszczonych w Nr. 9 „Gońca Krakowskiego".

I. DLA P. T. PRENUMERATORÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO".

99. **KO-LO-RA-TU-RA.**
100. **SET-KA.**
101. **KA-RA-BIN.**
102. **HAL-KA.**

II. DLA WSZYSTKICH P. T. CZYTELNIKÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO" (a zatem i Prenumeratorów).

103. **E-PO-LE-TY.**

—o—

Trafnych rozwiązań nadesłali Prenumeratorzy 33, a Czytelnicy 41.

Mylnych rozwiązań nadesłano **86!**

Z powodu dotkliwego braku miejsca nie możemy wyjątkowo zamieścić imiennej listy.

—o—

WYNIK PUBLICZNEGO LOSOWANIA

odbytego w niedzielę, dnia 2 lutego 1919, o godz. 12 w południe, w wielkiej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego" (ul. Dunajewskiego 7. I. piętro).

Nagrody za rozwiązanie szarad z Nru 9 otrzymali:

Ad I. PRENUMERATORZY:

1) **Pięć kilogramów najprzedniejszej mąki:** p. Zakrzewska Irena, Kraków, ul. Kościuszki 27.

2) **„Rzeczy wesołe" Nema** — p. Zakrzewska Zofia, Kraków, Rynek 30.

3) **Kalendarz illustrowany na rok 1919:** p. Stojowska Stanisława, Podgórze, ul. Krakusa 15, (po raz drugi!).

—o—

Ad II. PRENUMERATORZY I CZYTELNICY:

4) **Pudełko najprzedniejszego tytoniu tureckiego,** p. Krogulski Julian, Kraków, Kadra samochodów.

5) **Bezpłatna prenumerata „Gońca Krakowskiego"** na luty 1919 — p. Piętowski Bronisław, Kraków, ul. Garbarska 7.

6) **Kalendarz illustrowany na rok 1919 — p.** Kotzianowa Stefania, Jarosław.

NA MARGINESIE.

Owczy pęd.

(Kr) Byliśmy w teatrze miejskim świadkami niesmacznej awantury, wywołanej przez jakiegoś anonimowego borbifaksa, któremu się sztuka nie podobała. Głośne wyrazy niezadowolenia — miotane przy otwartej kurtynie, podczas gry aktorów — zostały podchwycone jeszcze przez jakiegoś pana, jeszcze przez jakąś panię, zawtórowało im kilka foteli — i gotowe poruszenie, przykra dystrakcya. — Nie wdajemy się w ocenę sztuki, pozostawiamy otwartą kwestyę, czy widzowi przysługuje prawo głośnego objawiania swego zadowolenia lub niezadowolenia w teatrze. Na inną rzecz chcemy zwrócić uwagę. Otóż publiczność w większej części bawiła się dobrze i prawdopodobnie doczekałaby w tym nastroju ostatniego aktu szczęśliwie. W chwili, gdy nieobliczalny maniak zaczął krzykliwą swą krytykę — ci sami ludzie (ludzie z pierwszych foteli) zaczęli mu basować i potakiwać. Wychodząc z teatru, słyszało się już przeważnie utyskiwania i złośliwości, skierowane głównie przeciw dyrekcyi. Jakto? Więc jeden waryat zdołał kompletnie przekształcić zdanie ludzi umysłowo zdrowych. Albo czy może ów waryat był głosem zdrowej krytyki? Nie! ani jedno, ani drugie!... Jest to tylko pęd owczy tłumu, bezmyślne zaraźliwe naśladownictwo, wpływ suggestyi nie zamierzonej nawet przez inicyatora. Jesteśmy przekonani, gdyby zamiast odezwania owego osobnika — zapiał nagle kogut lub pies zaszczekał — uczyniłoby to między publiką ten sam efekt, tąsamą dywersyę, co ów wykrzyknik podrażnionego widza.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Poniedz. **3** lutego

Św. Błażeja

Wschód słońca 7·13

Zachód słońca 4·36

Długość dnia 9·23

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Poniedziałek: „Granith et Hymen".

—o—

Wyniki wyborów w b. Kongresówce

Oblicze polityczne posłów z Królestwa Polskiego przedstawia się w cyfrach jak następuje:

Zdeklarowanych członków stronnictwa N. D. — 16.

Grupy narodowe, obejmujące niekiedy N. Z. R., Ludowców Witosa, grupę ks. Blizińskiego, którzy jak wiadomo blokowali się w wielu okręgach z N. D. — 91.

Narodowy Związek Robotniczy (samodzielnie) — 8.

Grupa ks. Blizińskiego (samodzielnie) — 11.

Grupa Ludowców Witosa (samodzielnie) — 2.

Dzikich obrano — 8.

Polskie Stronnictwo Ludowe (grupa Thugutta) — 32.

Polska Partya Socyalna (P. P. S.) — 13.

Żydzi uzyskali ogółem 8 mandatów, — Niemcy 2.

W Królestwie Polskiem obrano na posłów — 2 kobiety (p. Balicka i p. Irena Kosmowska).

Według zawodów obrani posłowie dzielą się, jak następuje: **włościan (drobnych gospodarzy) — 79,** oficyalistów rolnych — 3, robotników — 14, rzemieślników — 8, nauczycieli ludowych — 5, nauczycieli szkół średnich — 14, publicystów i literatów — 12, przemysłowców — 3, księży — 11 (1 arcybiskup ks. Teodorowicz), rabinów — 2, prawników — 7, artystów-muzyków — 1 (Paderewski), inżynierów — 6, lekarzy — 7, urzędników prywatnych — 6, urzędników państwowych — 3, ziemian — 4. profesorów — 5.

—o—

Do braci górników w Jaworznie i Borach.

(p) Ciężkie chwile, jakie przechodzi obecnie nasza skołatana Ojczyzna, są bezsprzecznie skutkiem ostatniej próby zniszczenia naszej egzystencyi i podkopania bytu ekonomicznego przez naszych wrogów.

Kiedy z jednej strony „bracia" Rusini wydzierają nam historyczne ziemie, paląc dobytek i mordując bezbronnych, kierowani chęcią zagrabienia terenów naftowych, z drugiej strony „bracia" Czesi starają się wydrzeć nam olbrzymie obszary węgla oraz cały szereg przedsiębiorstw i fabryk, mogących być podwaliną świetnej przyszłości ekonomicznej Polski.

Pozostały nam obecnie tylko pokłady węglowe w Zagłębiu Chrzanowskiem, gdzie przez właśnie robotnicy wstrzymują się w tej ciężkiej chwili, od koniecznej, wytężającej pracy, nie bacząc na straszne skutki tego wewnętrznego rozkładu.

Zwracamy się więc do was,

Górnicy Jaworzna i Borów!

Pamiętajcie o waszych braciach, cierpiących z powodu braku węgla. Rzućcie wszystkie nieporozumienia i zatargi. Stańcie jak jeden mąż, ramię przy ramieniu, do pracy! Weźcie przykład z braci Ślązaków, którzy krew przelewają za każdą piędź ziemi i starają się dać współbraciom wszystkie wasze siły, pracując z podwójną intenzywnością i wydatnością waszej żmudnej pracy.

Uczyńcie to jak najrychlej, a wdzięczna Ojczyzna wam tego nie zapomni. Nie chwila dziś na załatwianie porachunków osobistych, dziś, gdy pozbyliście się wszystkich obcoplemieńców, gdy jesteście sami między swoimi, winniście swem przykładnem zachowaniem i owocną pracą nieść wysoko sztandar polskich górników!

—o—

Organizacya uchodźców ze Śląskiego.

Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego w porozumieniu z Komitetem opieki nad ofiarami wojny kresowej w Krakowie, wydała zasady organizacyi uchodźców śląskich, z których podajemy najcharakterystyczniejsze. Uchodźcy śląscy w Galicyi powinni szukać bez wyjątku odpowiedniego zajęcia wedle możności płatnego. Pośredniczyć mają organizacye miejscowe, mające powstać w każdej miejscowości, w której znajduje się najmniej 20 Ślązaków. O ile własne środki uchodźców nie są wystarczające, organizacye miejscowe dostarczają im potrzebnej pomocy na utrzymanie. Poza pomocą, ustanowioną przez organizacye, nie wolno uchodźcom przyjmować innych datków prywatnych, jak i publicznych. Uchodźcy śląscy nie powinni tracić z oczu celu swego odejścia ze Śląska. Celem tym jest przyczynić się wedle możności do odebrania kraju Czechom i wrócić na rozkaz Rady Narodowej na opuszczone stanowiska na Śląsku.

Z doli uchodźców.

Bawi w Krakowie 38 uczniów ze Śląska, którzy przeważnie brali udział w ostatnich walkach. Chłopcy ci zostali pomieszczeni w Bursie, o wikt dla nich stara się magistrat krakowski. Studenci pozostają pod nadzorem prof. K. Stonawskiego i Bogacza. Wczoraj otrzymali wolny wstęp do teatru miejskiego na „Betleem Polskie". Od dnia dzisiejszego zaczną uczęszczać do szkół krakowskich.

—o—

Ś. p. Alojzy Nardelli.

(wr.) Wczoraj w szpitalu św. Łazarza w Krakowie zmarł Alojzy N a r d e l l i, redaktor „Głosu ludu śląskiego" i sekretarz polskiej partyi ludowej na Śląsku. Zrodzony z ojca Włocha i matki Polki w Karwinie, na Śląsku, śp. Nardelli od wczesnej młodości stanął w szeregu czynnych bojowników narodowych o polskość Śląska. Niezmordowanie pracowity i niezwykle bezinteresowny, poświęcał wszystkie swe siły na ołtarzu dobra publicznego. Inwazya czeska na Śląsk wstrząsnęły nim do głębi. Organizm osłabiony tym moralnym ciosem, uległ hiszpance. Śp. Nardelli leżał chory, gdy Czesi zajmowali Cieszyn; nie chcąc im wpaść w ręce, w ostatniej chwili zdecydował się na wyjazd. Kilkudniowa tułaczka pogorszyła jego stan, wreszcie zapalenie opon mózgowych zabiło to młode życie, rokujące jeszcze tyle pracy dla dobra ukochanego Śląska. Ś. p. Nardelli osierocił żonę i dwoje dzieci. Pogrzeb odbędzie się we wtorek o godz. 3 popoł.

Cześć jego zasługom i pamięci!

—o—

Kto przebył hiszpankę zabezpieczony jest od zarażenia się?

(?) Doktór Dujaric z Riviery francuskiej dokonał na sobie ciekawego doświadczenia. Zastrzyknął on sobie mianowicie pod skórę, przefiltrowaną uprzednio, **krew chorego na hiszpankę człowieka i po trzech dniach zapadł również na hiszpankę, z której, dzięki odpowiednim staraniom, zdołał się wyleczyć.**

W dziesięć dni po wyzdrowieniu, chcąc się przekonać, czy przebycie hiszpanki zabezpiecza przed zarażeniem się tą chorobą, nie wahał się on posmarować sobie gardło i wnętrze otworów nosowych śliną chorej ciężko na hiszpankę osoby. Doświadczenie to nie miało żadnych absolutnie złych następstw. Dr Dujaric pozostaje nadal przy dobrem zdrowiu.

Według dyrektora paryskiego instytutu Pasteura, p. Rouse, który przedstawił ten wypadek na posiedzeniu akademii nauk, doświadczenie to zdaje się dowodzić, iż osoby, wyleczone z hiszpanki, **są zabezpieczone przed jej powtórzeniem się z powodu bezpośredniej zarazy.**

OBOWIĄZEK OBYWATELSKI spełni każdy z kierowników oddziałów różnych przedsiębiorstw przemysłowych, instytucyi krajowych, dyrekcyi kolejowej, tramwajowej, pocztowej, różne zakłady wojskowe i t. d., jeśli zgłoszą zapotrzebowanie sił roboczych tak kwalifikowanych, jak niekwalifikowanych, do wojskowego Biura pośrednictwa pracy przy dowództwie okręgowem w Krakowie (ul. Kanonicza 16). W ten sposób przyjdą z pomocą i ulżą wszystkim, pozostającym w biedzie i nędzy ofiarom wojny, którzy poszukują pracy. Można to tem łatwiej uczynić, jeżeli w miejsce żywiołów obcych, nawet nam wrogich, powołą się swoich rodaków.

WIECE ROBOTNICZE. W dniu dzisiejszym odbywają się wiece robotników wielu zakładów przemysłowych, w sprawie usunięcia obcych żywiołów z placówek, które do tej pory zajmują.

ODWOŁANE PRZEDSTAWIENIE W TEATRZE IM. SŁOWACKIEGO. Na tle zatargu personalu technicznego z orkiestrą teatru m. o zajętych w niej dwóch grajków czeskiej narodowości — wybuchł wczoraj wieczorem strajk robotników tej sceny. Zatarg zmusił dyrekcyę do odwołania przedstawienia wieczornego.

INSTYTUT MUZYCZNY pozyskał na drugie półrocze szkolne nową siłę pedagogiczną w osobie p. Bolesława Wallek-Walewskiego, który powrócił obecnie z Warszawy, gdzie przez ostatnie lata pracował jako kapelmistrz opery Teatru Wielkiego, oraz jako profesor kilku uczelni muzycznych. P. Walewski obejmie w krak. Instytucie muzycznym naukę harmonii i kontrapunktu. Wpisy do tych kursów przyjmuje kancelarya Instytutu (ul. św. Anny 2).

WIECZÓR SONAT. W piątek dnia 7 b. m., o godz. 7 wieczór odbędzie się w sali Instytutu muzycznego (ul. św. Anny 2) wieczór sonat uczniów klasy B. Roczyńskiego. Wstęp 1 K.

OBCHÓD KU CZCI KILIŃSKIEGO W WARSZAWIE. Wczoraj odbył się wspaniały obchód ku czci Kilińskiego. Po nabożeństwie w katedrze uformował się pochód i ruszył do domu, gdzie niegdyś mieszkał Kiliński, skąd udał się pod ratusz, gdzie prezydentowi miasta wręczono portret Kilińskiego, znaleziony u jednego z jego potomków, oraz petycyę, zalecającą radzie miasta ideę postawienia pomnika dla szewca-bohatera. Na placu Centralnym tłum urządził żywiołową manifestacyę na cześć wojska, które brało udział w pochodzie. Po południu i wieczorem odbyły się w teatrach przedstawienia oraz odczyty.

(4) **ZAŚMIECANIE RYNKU GŁÓWNEGO.** Rynek główny ma wygląd — od dłuższego już czasu — olbrzymiego śmietniska. Tysiące najrozmaitszych papierów, pudełek z tutek, pagórki błota zalegają całą płać Rynku. W głównej mierze zaśmiecają go chłopcy, sprzedający papierosy i na nich władze powinny zwrócić uwagę.

---o---

Dział grafologiczny „Gońca Krakowskiego“

Pozyskawszy p. Feliksa Teodorowicza, który w czasie długoletniej swej pracy publicznej krył się pod znanym powszechnie pseudonimem „Dra Theodorsona“, do stałego współpracownictwa w naszem piśmie, otwieramy z dniem dzisiejszym łamy „Gońca“ dla **działu grafologii.**

Do oceny charakteru z pisma nadają się przedewszystkiem oryginalne listy, pisane jednak o ile możności **atramentem i nie na liniach!** Dyktaty lub odpisy są materyałem bardzo niepewnym, dając pismo nienaturalne.

Listy lub dokumenty nadesłane, będziemy zwracać jedynie tylko na wyraźne żądanie wysyłającego i za opłaceniem przezeń z góry odpowiedniego porta.

Za każdą poszczególną ocenę charakteru z nadesłanego pisma, **liczyć będziemy kwotę K 5, którą należy przesłać z góry równocześnie z listem do oceny, na adres Redakcyi „Gońca“.**

Pism, nieopłaconych należnem honoraryum, nie będziemy wcale oddawać grafologowi do oceny!

Wszelkie pisma dotyczące naszego działu grafologii nadsyłać prosimy pod adresem Redakcyi „Gońca“ z wyraźnym dopiskiem słów: „Dla grafologa!“

Odpowiedzi grafologa umieszczać będziemy w „Gońcu“ w miarę napływu.

* * *

W najbliższym czasie zamieścimy **dłuższą pracę p. Teodorowicza na temat istoty grafologii** i jej znaczenia oraz podamy wyczerpujące sylwetki **grafologiczne naszych wybitnych polityków i mężów nauki.**

Redakcya.

Odpowiedzi Redakcyi.

Zbigniew Krz. Wiersz p. t.: „Oto zagrzmiał róg złoty“ jest niezły i szczerze odczuty, pomimo banalności pomysłu. Zawiera jednak wady dyskwalifikujące go do druku, że zwrócimy uwagę na takie uchybienia: „*Rozkołysały się serc spiżowe dzwony*“, chociaż ze sensu wynika, że to nie dzwony serc, lecz *serca dzwonów*. Gwoli rymu i rytmu użył pan jednak pierwszej figury. Dalej: „*Duchy zjawiły się nieśmiertelne — blade*“. Pomijając, że duch jako taki jest nieśmiertelny, więc nic nowego nie powiedział Pan o nim — to zestawienie tych przymiotników: „nieśmiertelne — blade“ — jest co najmniej bardzo... blade! Wreszcie: „*Serca łkają i słychać wielki płacz Zmartwychwstania*“. Używa się (często nawet) w poezyi zwrotu, że „serca płaczą“, ale płaczu tego absolutnie nie słychać, a wreszcie gdy zmartwychwstają — to nie mają powodu płakać.

Muyan Fur, z Gal. wsch. Jest to po prostu straszne! Nie to, co Pan opisuje, lecz sposób w jaki Pan swoje poezye pisze. „*My naród polski zawsze będzie czemś zdrobniałem — W chwili, w której o pomstę w niebo krzyczą trupów kości!*“ Już w poprzedniej uwadze zwróciliśmy Pańskiemu koledze po piórze uwagę, że serca nie płaczą na cały głos. Tem mniej mogą krzyczeć kości, i to kości trupów! Dalej: „*Już proklamują zrobić mu głęboki jak morze — A krawiec tak rżnie (sic!) sztukę, jak mu sztuki staje...*“ I Pan rżnie także swoją „sztukę“ — ale dali Bóg — źle Pan rżnie!

HUMOR ŻOŁNIERSKI.

W hotelu Bristol w Warszawie, pokoju p. Paderewskiego pilnuje warta, złożona z dwóch żołnierzy.

— Chciałybyśmy posłać trochę wędlin dla żołnierzy — zwraca się jedna z pań, dostojna opiekunka żołnierzy, do stojącego wartownika. — Może pan nam powie, który pułk jest najlepszy?

— Jeśli chodzi o zjedzenie wędlin, to lepszego jak nasz, nie znajdzie pani — odpowiada z całą powagą żołnierz.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

„Granith & Hymen“.

FARSA W 3-CH AKTACH ROGERA DIKSONA.

Stanowczo nie mamy szczęścia do humoru i komedyi, łatwiej u nas o kandydata na posła czy ministra, niż o dobrego autora utworu lżejszego. Zapomnieliśmy widać twórczo się weselić, czy wesoło tworzyć i gdy napisze ktoś komedyę, farsę i t. p., jest to raczej gryząca satyra, nudna piła lub wreszcie rzecz zgoła nieudała. Bo jakże tu wogóle mieć „joi de vivre“ w warunkach, w jakich nam żyć przychodzi.

A jednak wesołość konieczna jest dla mózgu, jak wypoczynek dla mięśni, jak hygiena dla skóry, jak czyste powietrze dla płuc, bo inaczej skiślibyśmy w naszych udrękach, mnożąc w książkach i w życiu dramaty, prowadzące nas wkońcu do samobójstwa, czy domu waryatów— na smutno.

Wyczuwają to instynktownie nasi literaci i teatry, ale jak każda działalność pod przymusem, nie wydaje rezultatów, tak farsy lub komedyi napisać dla potrzeby tejże nie można — jak również wynaleźć ją w stosach grafomanii dzisiejszej.

Śmiech, aczkolwiek zaraźliwy, wykalkulowany z premedytacyą, czy też narzucony rozporządzeniem — stanowczo być nie może. Łatwiej jest rozpłakać się nad źle skrojoną suknią „czy niezasłużonem powodzeniem“ przyjaciółki, niż śmiać się w czasie np. rwania trzonowego zęba lub przymusowego podpisywania weksla przyjacielowi.

To jest przyczyna onegdajszego nieporozumienia p. Diksona i dyr. Trzcińskiego z publicznością na premierze „Granitha“. Pomysł bowiem farsy jest niezły, niektóre dowcipy doskonałe, intencye zaś dyrekcyi teatru jaknajlepsze, a mimo to „Granith“ nie udał się z wielu powodów, a przedewszystkiem bo publiczność przyszła w nastroju tak poważnym, jak wisielec, nie zdjęty z szubienicy przez tydzień. Artyści nadto grający tę farsę przyjęli doskonale ton solennych egzekwii, odprawianych nad zwłokami zamordowanego autora, żonglując dowcipami i pointami z lekkością Cyganiewicza w produkcyach podnoszenia konia lub cyklopa Bieńkowskiego.

I trudno, im się też udzielił mróz sali i smutek chwili bieżącej. W błyskawicznej sarabandzie, ta farsa mogła ocaleć, a tak, zamarzła, robiąc wrażenie nieudałej galarety domowej.

To też na sali najweselsi śmiali się, często nawet z przekonaniem, inni już się rozpędzali, gdy w akcie trzecim biednemu p. Diksonowi postanowił widać pomódz siedzący w krzesłach pewien kolega po piórze, improwizując karnawałowy iście epizod z widowni. Przyczyniło się to odrazu do ożywienia sali. Wspomniany pan umiał sobą zainteresować widzów, a nawet dyżurnego komisarza. Kapitalne zaś jego uwagi: „Moja sztuka lepsza!“ „Gdzie autor!“ „Na latarnię!“ — wprowadziły do widowni sympatyczny nastrój bolszewickiego wiecu. Publiczność ubawiona tem świetnem intermezzem, obdarzyła go aplauzem i pochwała w formie: „za drzwi!“, „waryat!“ „pod hydrant!“ i t. p. — słowem, dzięki jego koleżeńskiej ofiarności, miała niezwykle urozmaicony wieczór.

Sztuka nieudała się nawet jako bezpretensyonalna farsa, w myśl jednak powyżej wspomnianych motywów powstania i wprowadzenia na afisz, może znaleźć rozgrzeszenie. Dyr. Trzciński jest w tym wypadku ofiarą dobrej woli, chciał dać ludziskom farsę i to polską, a polska farsa sama się zrobiła.

U nas widać obecnie komizm możliwy jest tylko mimowoli.

Zastępca.

---o---

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor“ Jerzy Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz. — Druk. Ludowa w Krakowie.